№ 35. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 11-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 10 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

DALSZE TRWAŁE NAPIĘCIE W LUBELSKIEM.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Sytuacya na terenie wojny przeciw Rosyi w ogólności niezmieniona.

Na północ od Kraśnika ponowili Rosyanie zeszłej nocy jeszcze raz bez skutku swoje ataki.

NA TERENIE WŁOSKIM.

Na froncie Pobrzeza trwa spokój. Próby ataków nieprzyjacielskich pod Sdraussina w ogólnej swojej całości odparte. Na terenie granicznym karynckim nic nowego. Na froncie tyrolskim atak włoski na północny wschód od przełęczy Kreuzberg osadzony na miejscu.

W okolicy Col di Lana podeszło przedwczoraj po południu kilka batalionów nieprzyjacielskich pod ogień jednego z naszych fortów, który zmusił je do odwrotu. Wczoraj przed południem jeden batalion próbował pójść do ataku. Ostrzeliwany na bardzo blizką odległość, poniósł ciężkie straty i musiał się cofnąć. **Waleczni strzelcy pozycyjni okazują w pełnych powodzenia walkach ducha przedsiębiorczości wśród najtrudniejszych terenów górskich.**

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Trzy ataki francuskie pod Bandesapt złamały się w ogniu naszej artyleryi.

Zdobyliśmy szturmem wysunięty naprzód francuski rów strzelecki na północny zachód od Beausejour.

W Lesie Kapłańskim poprawiliśmy przez wypad nasze nowe pozycye.

Od 4 lipca w bitwach między Maas i Mozelą wzięliśmy do niewoli 1,798 Francuzów, zdobyliśmy 3 działa, 5 karabinów maszynowych i 18 miotaczy min.

Na wschodzie.

Pod Ossowcem odrzuciliśmy ataki rosyjskie.

Niebepieczna sytuacya w caracie.

PETERSBURG 10 lipca (T. B. K,). Konwent seniorów Dumy postanowił prosić ministerstwo o przyspieszenie zwołania Dumy, **gdyż inaczej współpraca Dumy może być spóźniona.**

Synod modli się o powodzenie.

PETERSBURG 10 lipca (T. B. K.) „Riecz" donosi, że święty Synod na podstawie ukazu carskiego zarządził, **ażeby w całej Rosyi odprawiano modlitwy i procesye z obrazami świętych w celu uproszenia pomocy Boga w ciężkiem położeniu.**

Warszawa ewakuowana.

PETERSBURG 10 lipca (T. B. K.) „Riecz" stwierdza, że **Warszawa została już opróżniona z organów rządowych i ludności cywilnej.**

ZE SPRAW WOJSKOWYCH W PETERSBURGU.

PETERSBURG 10 lipca (T. B. K.) Szef sztabu jeneralnego Beljajew został mianowany pomocnikiem ministra wojny. Komitet centralny dla potrzeb wojskowych postanowił zwrócić się z prośbą do rządu, **ażeby robotników amunicyi uwolnić od służby wojskowej, jakoteż ściągnąć uchodźców żydowskich i innych rękodzielników do sporządzania amunicyi i dać im w tym celu odpowiednią wolność.**

POLACY NA AUDYENCYI U CESARZA AUSTRYACKIEGO.

WIEDEŃ 10 lipca (T. B. K.) Cesarz Franciszek Józef I przyjął przedwczoraj ministra dla Galicyi Morawskiego, wczoraj zaś prezesa Koła polskiego D-ra Bilińskiego na dłuższej szczególnej audyencyi.

Bądźmy jednym narodem.

Rzucono znowuż hasło, które zdaje się być przewodniem dla obecnej chwili, hasło, za którem gonimy jakby za niedościgłym ideałem. I zdawać by się mogło, że skoro hasło to wypowiedziano i rzucono przez wszystkie partye polityczne polskie i wszystkie warstwy społeczne Polski, to z chwilą tą przestało być apelem tylko, przestało być dążeniem, a stało się faktem. Bo kiedy wszyscy w narodzie chcą jedności, skoro wszyscy pragną zgody i zjednoczenia „w jeden żywy organizm", natenczas zjednoczenie jako fakt staje się dokonanem, zgoda panować powinna na całej linii. A tymczasem tak wcale nie jest.

P. Chmurkowski, w artykule drukowanym w № 161 „Głosu Narodu", nawiązując do słów Ign. Paderewskiego, roztacza żale nad rozczłonkowaniem naszego organizmu i konstatując, że wszyscy dążymy do jednego celu, choć *różnemi drogami*, twierdzi, że naród na zewnątrz jednolitym okazać się musi, załatwiając różnice, jakie istnieją w domu własnym, przy zamkniętych drzwiach, tak, by obcy o tem nie wiedzieli. Nie chcemy z nim polemizować, czy ten sposób załatwiania rzeczy prowadzi do celu, nie chcemy go przekonywać, że „ów obcy" zna sprawy nasze wewnętrzne nietylko z gazet i dzienników, ale chcemy zwrócić uwagę na pewne usterki jego rozumowania.

Jak powiedziano, wszyscy w Polsce chcą jedności i wszyscy chcą wolności, wszyscy dążą do tego, z całą wstydliwością nieokreślonego przez p. Ch. „ostatecznego celu, który jest jeden dla całego narodu i dla każdego Polaka". (My nazywamy go wprost po imieniu: *chcemy i dążymy do niepodległości*). Ale choć cel jeden, to środki mogą być różne, powiada on; zapewne, ale i *w doborze środków do jednego celu prowadzących, musi być granica, inaczej i cel się przepołowi* i z jednego celu powstanie dwa, które mogą być zgoła sobie przeciwne i wzajem się zwalczające.

I zdaje się, że cała kontrowersya, jaka osłabia dzisiaj naród polski, ma źródło swe nie w różnicy co do ostatecznego celu, ale właśnie co do środków i dróg, jakie do niego wiodą. Rzucanie haseł a la Paderewski, przekonywanie o potrzebie jedności, to w tej chwili tylko frazes, mogący służyć chyba tylko do zarzucenia zasłony na czyny pewnej części społeczeństwa polskiego, to blichtr, kryjący pod sobą fakty takie jak usiłowane, a nieudałe rozbicie N. K. N. i rozwiązanie Legionu wschodniego, że tylko te głośniejsze przykłady przytoczymy. Bo jeżeli z ust wybitnego członka komitetu nowojorskiego padają słowa: my dziś znać partyi nie chcemy, dziś funkcyonować musi polskie społeczeństwo, jak jeden zharmonizowany organizm, a z drugiej strony komitet ten pomija N. K. N., zarzucając mu, że jest socyalistyczny (!), to dla każdego, kto elementarnie myśleć i rozumować potrafi, jasnem się stanie, że piękne słowa, które padły z ust tego sławnego pianisty, są doskonale zharmonizowanym akordem, ale bez treści, są efektem muzycznym, pokrywającym braki prawdziwie głębokiej muzyki.

Źle służy sprawie jedności i zgody ten, co usypia szumnemi słowami i odwraca uwagę od czynów i lejącej się krwi polskich legionistów dziś, gdy nie do jedności i zgody na ostateczny cel, ale *do jedności i zgody w użyciu środka*, do tego celu prowadzącego, nawoływać należy. Nie o to bowiem chodzi, że chcemy jednego i tego samego, ale, że do celu tego obierzemy wspólną drogę i złączeni jednym celem i zgodnymi ze sobą środkami pójdziemy ramię w ramię bez wewnętrznego dysonansu walczyć: czy bronią, czy piórem, czy słowem za wspólny i jeden ideał. Wtedy to samo hasło nie będzie frazesem, wtedy ono nie dzielić, ale łączyć będzie, wtedy słowa takie w ustach wszystkich brzmieć będą szczerze, bo będą poparte praktyką czynu, metodą działania.

Lecz czy droga przez nas obrana jest istotnie właściwą?

Pytanie rzuca się samo przez się i zarzut, który się wyczuwa. Nie będziemy jednak wszczynać dyskusyi na nowo. W kwestyi tej wypowiedziano się już i słowem i czynem tak szeroko, że przekonać musiało już wszystkich, do których logika i szczere uczucie miłości Ojczyzny miało i mogło mieć dostęp. Wskażemy tylko na to jedno, że dzisiejszy bilans wojenny, stwierdził słuszność przedwojennej polityki tych, którzy skierowali swe czyny przeciw Rosyi. Rosya jest w pogromie, Rosya z wojny tej zwycięsko nie wyjdzie.

Więc jeżeli kto chce zgody, to nie na hasła, nie na górnolotne frazesy, ale właśnie na środki i drogi, które słowo w czyn, a frazes w fakty przemieniają.

Bądźmy jednym narodem, zarówno w celu jak środkach, zarówno w słowie jak czynie, a wówczas dopiero zadoku-

mentujemy „swą jedność moralną“ i staniemy się tym jednym narodem, co w chwili zagrożonej ojczyzny stać będzie cały w jej obronie, jednolity na wewnątrz, a zgodny i zwarty na zewnątrz.

Dr. E. K.

STAN POLITYCZNY

Warszawy i części ziem polskich znajdujących się za kordonem wojsk walczących.

II.

Już wzmiankowałem w pierwszej części, iż w kołach rządowych rosyjskich w początkach sierpnia r. z. panowała zupełna dezoryentacya w sprawach Polski. Jednak przeprowadzenie mobilizacyi, jakoteż zwycięstwa w Galicyi wschodniej i wykończenie w ten sposób programu „sobiranja ziemli russkoj“ postawiły na porządku dziennym sprawę polską — przedewszystkiem, jako wstęp do drugiego etapu w polityce mocarstwowej Rosyi — do „sobiranja“ słowiańskich ziem. Jak okazały dalsze wypadki, manifest Wodza Naczelnego należy traktować, jako akt — mimo wszystko, znaczenia szerszego i sui generis programu przyszłego caratu słowiańskiego. W tej materyi niema jeszcze zupełnie jednolitości w sferach rządowych rosyjskich i jeżeli t. zw. partya wojenna z Mikołajem Mikołajewiczem na czele, pojmuje go, jako fakt którego dotrzymać należy i który ma umożliwić zbliżenie do Rosyi zarówno Słowian zachodnich jak i południowych, — to partya istinno rosyjska z Makłakowem na czele traktuje akt ten, jedynie jako przynętę na czas wojenny — co potwierdza fakt, iż istnieje i był czytany przez ludzi wiarogodnych okólnik min. spr. wewnętrznych do generał-gubernatora i gubernatorów Królestwa, komentujący manifest z dnia 14 sierpnia, jako niemogący mieć konsekwencyi politycznej i mający na celu jedynie zabezpieczenie tyłów armii przed Polakami. Jednakowoż obecny kurs ustępstw, o jakich sfery polityczne polskie nie marzyły jeszcze przed rokiem, zdają się wskazywać, iż Rosya kładzie fundamenty pod zgodę polsko-rosyjską, a co poza tem idzie — pod carat słowiański.

Okres od pierwszego sierpnia do pierwszego stycznia r. b. był okresem wyczekiwania — Rosya urzędowa oryentowała się, społeczeństwo i prasa rosyjska rotkliwiały się nad „braćmi z nad Wisły“, mimo wszystko jednak dbając, by żadne konkretne obietnice ze strony Rosyan nie padły. W owym czasie nie chciano nawiązać żadnych stosunków ze sferami dzisiejszego t. zw. „Komitetu Narodowego“, uważając, że 1-o reprezentują one zbyt szczupłe sfery, 2-o nie są pewne pod względem prawomyślności politycznej (autentyczna ocena R. Dmowskiego przez Sazonowa: „Nie iswiestno, choczet-li on byt ruskim ministrom, ili mietit w polskije koroli“, (Dopiero, gdy się przekonano, iż ruch ugodowy z dniem każdym słabnie, stosunki te nawiązano, zmusiwszy nar.-dem. do obniżenia żądań w sprawie wojskowej groźbą rozwiązania t. zw. „Komitetu Narodowego.“ Okres pierwszy 6 miesięcy wojny nie wnosi nic nowego w stosunki z rządem rosyjskim: regime w Królestwie ten sam, podkreślony jeszcze zniesieniem resztek napisów polskich na kolei warsz.-wied. i t.d.

Dopiero od stycznia zaczęły kursować wiadomości o ulgach dla Królestwa. Zapowiadano je przy najrozmaitszych okazyach, zrealizowały się dopiero dnia 4 kwietnia r. b., gdy ogłoszony został ukaz o samorządzie miejskim, wprowadzony na podstawie par. 87, jakoteż komunikat Rady ministrów w tej materyi. Prawo samorządowe jest typowym przykładem, jak będzie realizowany manifest sierpniowy: zamiast wprowadzić w życie samorząd t. zw. Stołypinowski — będącym niewątpliwym postępem w stosunku do prawa samorządowego rosyjskiego z r. 1892, — wprowadzono to ostatnie, wyjmując jednak z pod kompetencyi rad miejskich sprawy szkolne, i dając władzę gubernatorom nietylko wstrzymywania uchwał ze względów formalnych, ale również i ze względu na ich treść istotną.

Poza tem wysoki cenzus wyborczy usuwa od udziału w pracy gros ludności. Zapowiedziana jest reforma samorządowa, ziemska, zapewne na podobnych oparta podstawach, jakoteż w kołach zbliżonych do t. zw. Komitetu Narodowego mówią o Ziemstwie Centralnem. Jeżeli chodzi o sprawę szkolną, to wspomniałem już o projekcie delegatów na egzaminy do szkół polskich, wspomnieć też muszę o projekcie utrakwizacyi uniwersytetu rosyjskiego, na którym przyroda i medycyna mają być spolszczone. To ostatnie jednak jest jeszcze muzyką dalekiej przyszłości.

Stwierdzić więc należy, iż program rządowy sprowadza się do ostatecznego „Objedinienja“ z Rosyą drogą wprowadzenia na teren polski instytucyi o czysto rosyjskim charakterze, przy zachowaniu ścisłej kontroli nad tą częścią życia polskiego, która w ramy organizacyi państwowej ująć się nie da. Pozostaje nadal nielegalnem to wszystko, co nosi znamiona samodzielności narodowej polskiej.

Przejdźmy do społeczeństwa rosyjskiego. W tej dziedzinie materyał oryentacyjny jest bardzo bogaty i zacząwszy od interwiewów przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych rosyjskich, skończywszy na artykułach dziennikarskich — ma się do rozporządzenia wszystko. Interwiewy urządził ruchliwy „Świat“ — opinie posłów dadzą się podzielić na trzy grupy: skrajnej prawicy, której najwybitniejszy przedstawiciel poseł Markow nic nie chciał mówić, a poseł Puryszkiewicz nie wyszedł poza zachwyty nad Polakami i szczególnie... Polkami, i żale, iż dotąd przeciw Polakom występował, co zresztą pan ten i w stosunku do żydów obecnie uprawia; poprzez centrum — złożone z nacyonalistów, październikowców, postępowców, kadetów — mówiących, bądź o samorządzie wiejskim i miejskim, bądź nawet o gospodarczej autonomii, ale według ogólnej opinii, uchwalonej przez instytucye prawodawcze, rosyjskie, albowiem „kwestya polska“ jest kwestyą wewnętrznorosyjską, jak białoruska, małoruska, aż do skrajnej lewicy — reprezentowanej przez posła Kierenskija — pragnącego niepodległości Polski — „gdyż zaszczytem dla Rosyi będzie, jeżeli Polacy z nią ręka w rękę iść zechcą“ i posła Czcheidzego, który sceptycznie zapatruje się na wszelkie ulgi dla Polaków ze strony Rosyi. Do tych opinii dodać należy jedynie opinię kół przemysłowych rosyjskich, domagającą się granicy celnej między Polską a Rosyą, po przeniesieniu jednak do Rosyi Łodzi, a o ile się to da, to i Zagłębia Dąbrowskiego.

Jak dziwnie na tem tle odbijają marzenia ks. Trubeckoja, Maksyma Kowalewskija, Kierenskija — którzy ze smutkiem stwierdzają, iż gdy tylko Duma i Rada Państwa reformę stosunków polsko-rosyjskich w ręce wezmą — to „point des reveries“. Istotnie — mają racyę: dowodem tego jest stosunek prasy rosyjskiej do zjawiających się od czasu do czasu pogłosek o „Królach polskich“. Mieliśmy ich — chwała Bogu trzech: króla saskiego, arcyksięcia Karola Stefana, i wreszcie ostatniego — ks. Eryka duńskiego. Prasa rosyjska bierze te rzeczy poważnie — i z tem większą wściekłością w to uderza: według niej — Rosya nie może tworzyć samodzielnych państw słowiańskich — „nie chcemy sobie tworzyć nowej Bułgaryi“ — oto motyw przewodni artykułów w tej materyi — czy to stosujących się do Czechów, czy do nas. Państwo polskie — to intryga niemiecka, wojsko polskie — to rzecz, do której za cenę istnienia swego Rosya dopuścić nie może. To samo stwierdzono pod adresem Czechów — co spowodowało znaczne osłabienie sympatyi rosyjskich u Czechów, zamieszkujących Rosyę, a nawet burzliwe opuszczenie przez nich bankietu, urządzonego przez inteligencyę rosyjską na cześć Zjazdu czeskiego.

Ogólnie reasumując: 1-o Rosya jednomyślnie uważa sprawę polską za swoją wewnętrzną, 2-o jako maximum programu zgody uważa samorząd gospodarczy przy silnej bardzo kontroli rządowej, 3-o w kwestyi szkolnej niewątpliwie dąży do utrzymania status quo ante, przy jednoczesnem wyzyskaniu inteligencyi polskiej, wychowanej przez szkołę polską, dla swych celów gospodarczych i politycznych, 4-o obawia się samodzielności gospodarczej polskiej i chce, korzystając z okresu wojennego, zrujnować przemysł polski, bądź go „przenieść“ do rdzennej Rosyi, 5-o stosowaniem pro foro externo manifestów dwuznacznych — w rodzaju manifestu sierpniowego, przyciągnąć do siebie Słowian, stojących przy „spadkobiercach idei Jagiellońskiej“ Habsburgach (odezwanie się i artykuły prasy rosyjskiej w tej mierze), 6-o utrwalić rządy rosyjskie w Polsce, jak i Galicyi wschodniej, 7-o nie cofa się nawet przed kolonizacyą rosyjską — jak to wyraźnie mówiono o Galicyi wschodniej, gdzie własność tabularna, znajdująca się w rękach żydów, już została skonfiskowana, majątki polskie, których właściciele zbiegli, zostały zasekwestrowane, majątkom kościelnym groziła konfiskata — a wszystko dla kolonizacyi wewnętrznej. (Obawa o Galicyę wschodnią straciła na szczęście aktualność).

Powitanie Legionistów,

co od Krakowa ku nam idą...

Pod powyższym tytułem znajdujemy wierszyk w warszawskiem piśmie tajnem „Już blizko“ (z marca 1915), który w całości powtarzamy:

Witajcie nam, witajcie, Wolne Duchy,
Co życie swe niesiecie w krwawy bój,
Co mocą swą idziecie rwać łańcuchy,
Którymi skuł nam Polskę carski zbój.

Witajcie nam! my również pójdziem z Wami,
Bo sztandar Wasz, to niby święty krzak,
Z którego nam—zbroczonym krwią i łzami—
Wzlatuje dziś wolności biały ptak.

Witajcie nam, witajcie duchy wiescze,
Przestąpcie nasz braterski, chłopski próg,
My wolni już! Choć jarzmo nosim jeszcze,
Choć gnębi nas odwieczny Polski wróg!

Witajcie nam! nie patrzcie, że Warszawa,
Zdradziła Was — i liże carski but...
Bo tam, gdzie Wy — tam nasza Święta Sprawa,
Więc z Wami my — siermiężny polski Lud!

Witajcie więc, witajcie nam, Legiony,
I budźcie moc, co w piersiach naszych tkwi!
Potężni my — wszak nas już dziś miliony,
Więc nigdy nam nie zbraknie w żyłach krwi!

Wolny Duch.

Po tamtej stronie linii bojowej.

Właśnie otrzymaliśmy trochę „bibuły“ warszawskiej. Pomięte, ubogie, zdarte, drobne, niepozorne świstki. Ileż poza nimi kryje się trudu, niebezpieczeństw i cierpień! Jakże mówią one o wrzeniu duchów silnych i bohaterskich wysiłkach po tamtej stronie. Samo przeniesienie ich do nas juz jest czynem,... a jakiż ogrom energii kryje się poza wątłemi liniami drobniutkich liter. Prawdziwie skromny jest ten orzełek z literą „S“, zdobiący „pismo wojenne“ „Podchorąży“, skromny, jak wszystko, co wielkie, co nie sili się na jaskrawe pozory.

A treść jego, w kilku niemal zdaniach zawarta, powiada, iż po tamtej stronie linii bojowej — nasi już działają. Na tyłach armii rosyjskiej rozpoczyna się ruch, który w pewnym momencie może się stać doniosłym czynem wojennym. Gdy dobiegamy rocznicy wojny, karta dziejów naszych wewnętrznych odwróciła się. Opinia narodu, od urzekających kłamstw W. Księcia, odwróciła się w stronę wprost przeciwną. Przewrót to tak ogromny, iż tylko w czasie kataklizmów dziejowych możliwy. Zaczynamy przeczuwać, iż Warszawa obecna, wolna od Moskali, odezwie się takim głosem, jakim ozwać winna się stolica Polski.

Z otrzymanych pism przytaczamy dzisiaj dwa ważne dokumenty z „Podchorążego“:

1. Rozkaz Dzienny № 4.

W drugim numerze „Podchorąże-

Z naszej roboty.

Zapisuję tych kilka faktów „braciom na otuchę“. Chodziłyśmy sprawdzać stan, w jakim się znajdują rodziny legionistów.

Spotkałyśmy w czasie swojej wędrówki na jednem z przedmieść typy bardzo różnorodne; u niektórych rodzin spotyka się pewien rodzaj jakby wstydu: mówią o tym, co poszedł do legionów, z zakłopotaniem, niechętnie; w niektórych jednak wypadkach widzi się u tych ludzi prostych, w których nie literatura, ale prawdziwe zrozumienie własnej niedoli ugruntowały patryotyzm, takie zrozumienie sprawy i takie głębokie umiłowanie ojczyzny, że mogłoby ono wszystkich wątpiących przekonać o tem, że patryotyzm — to siła wrodzona, co tkwi w człowieku, której nikt i nic wydrzeć nie zdoła.

Wchodzimy do ubogiego mieszkania robotniczego — w domu ojciec i matka. Syn jedynak poszedł w sierpniu i nie pisał wcale..... „Dlaczego poszedł?“ — Bo był „Sokół“ — odpowiada ojciec, — szykowali go na żołnierza, jak przyszedł czas żołnierki, to poszedł, nie czekał na nic; inni zostali, ale on wiedział, że iść powinien; mnie o te pieniądze nie chodzi, nie chcę ich; żeby tylko wiedzieć, co się z nim dzieje.... Czy żyje? „Nie broniliście mu iść?“ — „Powiedział, że trzeba iść i poszedł innym dla przykładu“.

Idziemy do innych. W mieszkaniu czyściutko, zastajemy matkę i rodzeństwo. — „Panie od Legionów? niech panie siądą — zaraz pokażę listy. Syn ranny w szpitalu — ale pisał, że lekko, zwyczajnie, żeby matki nie martwić.“ „Gdzie służył?“ Odpowiada nam ładna, rezolutna, dwunastoletnia dziewczynka: „Pod Piłsudskim!“ później opowiada nam o walkach nad Nidą, o ostatnich bitwach, w których brat brał udział. „A skąd ty o tem wszystkiem wiesz?“ pytamy — „Mam brata legionistę i bym nie wiedziała, wszystko wiedzieć muszę, a i on — śmieje się pokazuje trzyletniego malca — mówi, że do Stefka pójdzie, bo on też polski „żołnierz“.

W domu zastajemy matkę samą, skrobie kartofle, wstaje na nasze powitanie i dowiedziawszy się, że my od „Legionów, wita nas z rozjaśnionym uśmiechem. Mąż ma zajęcie, dzieci cały dzień za domem, jest ciągle sama, bo dokoła na samych wrogów: niema przed kim się użalić, i komu powiedzieć swojej radości, jak się list odbierze.“ Niepytana zaczyna nam sama opowiadać o synu żołnierzu, mówi ciepło i jasno, szczerze. Widać, że ją cieszy to, że może komuś, co ją zrozumie, opowiedzieć to, co czuje i myśli, swoją dumę i swoją troskę.

Oddała syna sprawie świadomie, nie tai swojej troski o niego, nie chwali się tem, że mu iść nie broniła. Mówi o tem, że poszedł, jako o konieczności i pogodnie przed tą koniecznością czoło schyla: „Syn poszedł sam ze siebie“, bo wiedział, że iść trzeba, za naszą nędzę, za naszą niedolę — nie dał mi płakać nawet. Odchodząc zapytał, czybym wolała, by został w domu — a ona, choć ją lęk o syna ogarniał, nie miała siły powiedzieć: zostań — bo by mu krzywdę zrobiła. Mówi o tem, że go widziała w mundurze i że mu w tym mundurze było ładnie.“ A jak odchodził, to powiedział: „Zobaczysz, Mamo, że mi tam będzie dobrze, że będzie wesoło“. Wyciąga z półszafka grubą paczkę kart, zapisanych drobnem, niewyrobionem pismem i daje nam. We wszystkich kartach powtarzają się słowa: „Dobrze mi i wesoło“. Ostatnie karty pisane w szpitalu i tam mu „dobrze i tam mu wesoło“. Tylko mu się cni za Moskalami, żal mu chwil, w których inni mogą iść „częstować pigułkami“, wierzy, że prędko będzie zdrów i wróci do linii. Kobieta opowiada dalej, prosto, jasno. Skarży się, że jej nie rozumieją sąsiedzi, że straszą, wyszydzają nawet, że posłała syna, „nie wiedzieć po co“. Ale on wiedział, po co szedł, bić się poszedł za krzywdy nasze, za naszą niedolę; żeby wszyscy poszli, toby się przecież na lepsze zmienić musiało“. Zapytuje przez pół siebie, przez pół nas, dlaczego nie wszyscy są jednej myśli. Później dodaje z dumnym uśmiechem: „Mój poszedł, pobłogosławiłam“. Dzieci ma dużo, jedną córkę, reszta chłopcy, ale mali. „Będą z nich żołnierze polscy.! Będą, po to ich mam, by byli Polakami“.

Wyszłyśmy na ulicę. Dość długo szłyśmy w milczeniu, rozważając słowa tej „Matki Polki“ i żal nam było, że jej wszystkie inne matki słyszeć nie mogą— te matki, które uważają się za dobre Polki, bo umieją pięknie o „biednej naszej Ojczyźnie“ opowiadać, a które potrafią się zdobyć na patryotyzm słowa tylko, gdy ona prosta, biedna kobieta, ma ten prawdziwy, mocny patryotyzm czynu.

W. P.

go" z 15 maja b. r. znajdujemy, jako artykulik wstępny, rozkaz dzienny Nr. 4: „Żołnierze! Walka z Rosyą, prowadzona przez nasze szeregi zgrupowane w formacyi Legionów, walka z jedynym celem wydarcia orężem Niepodległości Polski, wymaga napięcia wszystkich sił, rzucenia na szalę całej mocy rewolucyjnej Polski.

Niezależnie od wyników i rezultatów zawieruchy międzynarodowej, niezależnie od tego, kto będzie zwycięzcą, już dziś Polacy wypowiadać muszą swe postulaty polityczne, streszczając się w jedynem haśle: Wolnymi być chcemy i musimy!

Będąc już teraz przez wprowadzenie do czynnej akcyi naszych oddziałów, w ogniu walki, musimy dążyć, aby kręgi chwytających za broń rozszerzały się coraz bardziej, aż do momentu, w którym rozkaz Komendanta Głównego Józefa Piłsudskiego wszystkie siły wysunie na front bojowy, aby szerokie masy uznały naszą ideologię samodzielnego ruchu zbrojnego i już dziś, już w tej chwili dążyły do umożliwienia go i do zwiększania szans przez odpowiednie przygotowanie psychiczne narodu i gromadzenie materyalnych zasobów. Każdy spełniając swe obowiązki żołnierskie musi pamiętać o zwiększających się potrzebach w miarę stopniowego rozwoju i rozszerzania się walki i o tem, że coraz liczniejsze szeregi żołnierzy muszą posiadać broń, umundurowanie, pieniądze.

Rozkazuje się więc wszystkim członkom P. O. W.

1. Gromadzenie i przechowywanie na składach jak największych ilości broni i amunicyi.

2. Zorganizowanie intendantury we wszystkich okręgach i miejscowościach, mającej na celu zarówno zgromadzenie ubrań, jak i przygotowanie ładownic, worków, pasów i t. p.

3. Organizowanie i żywe współdziałanie w działalności kas wojennych.

Warszawa, 3 maja 1915 r.

Polska Komenda Wojskowa.

2. Oddział Lotny Wojsk Polskich.

W tym samym numerze „Podchorążego" czytamy o działalności Polskiej Organizacyi Wojskowej w ustępie pod tytułem „Oddział Lotny Wojsk Polskich":

„Dnia 30 kwietnia nastąpiło przerwanie wszystkich linii kolejowych pod Warszawą na przeciąg przeciętnie 6 godzin.

Dnia 8 maja wysadzono w powietrze most kolejowy na rzece Rudce pod Białą Siedlecką. W czasie odwrotu w lesie Woronieckim, po wymianie strzałów z obławą i ranieniu 2 strażników zarekwirowano podwodę strażników i dokończono odwrotu.

W sprawozdaniach lotnego oddziału wojsk polskich wymieniane być mogą tylko akcye, których publikacya jest możliwa ze względów konspiracyi".

Mordercy bałkańscy.

Narody bałkańskie nie darmo przeszły przez parę setek lat rządów bizantyńskich i tureckich. Morderstwo, jako środek walki politycznej, jest tam na porządku dziennym. Praktykuje je zarówno opozycya, jak stronnictwa rządzące, te ostatnie nawet może w jeszcze szerszych rozmiarach, gdyż mają w ręku większe środki. Od czasu założenia państw niezależnych — Serbii, Czarnogórza, Bułgaryi i Grecyi, nie było jeszcze ani jednego panującego, któryby nie został zamordowany. Wyjątek stanowił tylko ci, którzy dobrowolnie lub pod przymusem złożyli koronę.

I oto teraz znowu toczy się proces polityczny (tym razem w Sofii), przy którym prokurator jest w kłopocie, do jakiego dworu panującego powinien posyłać swe oskarżenia? Proces ciągnie się już dłuższy czas, ale teraz dopiero przybrał charakter pierwszorzędnej sensacyi.

W numerze z 7 lipca „Fremdenblatt" donosi za gazetami bułgarskiemi, że oskarżeni przyznali się do odbierania pieniędzy od serbskiego majora Tankosicza (jednego z winowajców zamordowania austryackiego następcy tronu). Tym razem szło o zgładzenie ze świata króla bułgarskiego, Ferdynanda. Oczywiście, że ta nowa zbrodnia miała być sygnałem do wtargnięcia wojsk serbskich na bułgarskie terytoryum. No i oczywiście, że nici przestępstwa ciągną się do Rosyi. Stamtąd też szły pieniądze dla usunięcia wyrzutów sumienia spiskowców i przygotowania im ucieczki w razie niepowodzenia. Był nawet wyznaczony termin mordu — 5 lub 6 stycznia. Po usunięciu króla stronnictwo rusofilskie miało dokonać, przy pomocy wojsk serbskich, rewolucyi.

Na szczęście król Ferdynand zna się dobrze na tych procederach, sam bowiem przez długi czas kierował powstaniami macedońskiemi. Dlatego udało mu się spisek wykryć. O wyroku w tym procesie doniesiemy w swoim czasie.

O świerzbie, jego leczeniu i środkach, zapobiegających szerzeniu się tej choroby wśród zwierząt domowych.

(Zarys popularny).

I.

Ponieważ w czasach obecnych, wskutek wojny i wytworzonych przez nią warunków, rozszerzyły się nader zaraźliwe choroby skórne u zwierząt domowych, a w szczególności świerzb, przynoszący właścicielom znaczne straty materyalne, sądzę przeto, że pożytecznem okaże się niniejszy zarys popularny, dający możność właścicielom zwierząt ustrzedz inwentarz od tej choroby, ewentualnie, w miejscowościach, gdzie niema lekarzy weterynaryi, skutecznie takową leczyć.

Pod nazwą „świerzb" należy rozumieć zaraźliwą chorobę skórną, spowodowaną przez drobniutkie kleszcze, normalnie niewidoczne dla gołego oka, widoczne tylko pod mikroskopem, gdyż naturalna wielkość ich wynosi zaledwie od 0,2 do 0,8 mm. Kleszcze te są nadzwyczaj mnożne; według bardzo dokładnych obliczeń Gerlacha, prowadzonych przy świerzbie owiec, jedna samica — kleszcza, produkuje w ciągu 90 dni półtora miliona kleszczy. Ponieważ u koni świerzb zdarza się stosunkowo częściej, niż u innych zwierząt, i jest połączony ze znacznemi stratami materyalnemi dla właścicieli, więc zarys niniejszy ma przedewszystkiem na widoku leczenie koni i to na najtrudniej uleczalny rodzaj świerzbu.

Tylko dzięki zarażeniu się bezpośrednio od chorego zwierzęcia lub przez zakażone przedmioty powstaje on na różnych częściach ciała, najczęściej na łbie i na szyi, pod postacią łysych plam, mających skłonność do rozszerzenia się na cały kadłub. Zarażona powierzchnia skóry może być pokryta łupieżem i strupami, w wypadkach cięższych nawet popękana, gdyż skutkiem swędzenia, wywoływanego przez kleszcze, przeważnie gnieżdżące się pod powierzchnią skóry, zwierzęta rozcierają miejsca zarażone, rozdrapują je, nawet rozgryzają.

Bez umiejętnego leczenia świerzb sam nie przeminie; im zaś wcześniej weźmiemy się do kuracyi, o tyle będzie ona skuteczniejszą.

Aby ułatwić lekarstwu działanie na kleszcze, w celu ich wygubienia, powinno się rozpoczynać leczenie od strzyżenia sierści nie tylko na miejscach zarażonych, ale i sąsiednich; po wystrzyżeniu następuje mycie skóry ciepłą wodą mydlaną, przy pomocy szczotki.

Aby skuteczniej usunąć ze skóry łupież, trzeba zostawić na niej do drugiego dnia grubą warstwę mydła szarego, lub też wtartą 10 procentową glicerynę kreolinową (mieszanina 1 części kreoliny z 10 częściami gliceryny); następnie należy środek użyty zmyć ciepłą wodą mydlaną i wytrzeć skórę na sucho, a następnego dnia rozpocząć wcieranie któregobądź z niżej podanych środków. Przy obrażeniach nieznacznych, np. tylko na głowie i szyi, otrzymuje się pewny rezultat po kilku wcieraniach szarej maści merkuryalnej, lub spirytusu dziegciowego (mieszania z równych części spirytusu i dziegciu drzewnego) w odstępach 1 — 2 dniowych.

Koło oczu wszelkie środki trzeba wcierać kawałkiem sukna, aby uniknąć uszkodzeń oka. Przy obrażeniach znaczniejszych wypróbowanem lekarstwem jest liniment wiedeński (rodzaj mazi w stanie płynnym), składający się z dziegciu drzewnego i proszku siarki po jednej części, mydła zaś szarego i spirytusu po 2 części, przed każdem użyciem trzeba go zmieszać. Wcieranie w cały kadłub lepiej robić po połowie w ciągu 2 dni.

Ów liniment pozostaje na skórze mniejwięcej tydzień, po którym zmywa się ciepłą wodą mydlaną, a skórę wyciera się na sucho. W miarę potrzeby takie wcieranie z następnem obmywaniem i wysuszaniem skóry powtarza się 3 — 4 razy, na co zużywa się około miesiąca czasu. W przerwach między wcieraniami trzeba powtórnie smarować miejsca, z których lekarstwo się starło. Jeżeli po wcieraniu nastąpi silne podrażnienie skóry, trzeba dodać do linimentu 5 procent kredy sproszkowanej (jedną dwudziestą część ogólnej zawartości). Wogóle przy zbyt silnem działaniu jakiegobądź lekarstwa należy jego stosowanie czasowo przerwać, a skórę posmarować olejem lnianym.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

„Rosyanie" czy „Moskale"? Doszło do naszej wiadomości, że niektórych gorszy używany przez nas wyraz „Moskale" zamiast „Rosyanie". Gorszących się zwracamy z pretensyami do Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, do ks. Piotra Skargi, do ks. Birkowskiego, do Jana Chryzostoma Paska, do Wacława Potockiego, Wespazyana Kochowskiego, Hugona Kołłątaja, Jul. Niemcewicza, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego — słowem do wszystkich naszych naczelnych pisarzy, którzy stale używali nazwy: Moskal, Moskwicin, moskiewski. Wyraz „Rosyanin" zaczął się u nas rozpowszechniać dopiero pod wpływem przyjaciół moskiewszczyzny. Ale prawdziwy Polak będzie pisał zawsze „Moskal", choćby miał pisać, jak Mickiewicz w sławnym wierszu: „Do przyjaciół Moskali". Zgorszenie jest tedy anachronizmem, niezgodnym z tradycyą naszej kultury i polityki.

„Ilowajskij w nowej szacie". Pod tym nagłówkiem czytamy w „Niepodległości" warszawskiej z d. 5-go marca r. b.: „W szeregu ajentów moskiewskiej państwowości, wrogiej nietylko polskości, ale i katolicyzmowi, wysunął się w ostatnich czasach na czoło ks. dr. Kazimierz Lutosławski. Słuchając jego przemówień, trudno doprawdy zdać sobie sprawę, co przeważa w tem indywiduum, czy podłość i przewrotność, czy też bezgraniczna głupota. Przed paroma tygodniami ks. L. występował jako korreferent prof. H. Radziszewskiego, barcującego na swym ulubionym koniku: na działalności Lubeckiego. Znany warszawski ekonomista wspomniał bardzo ogólnikowo o politycznej stronie działalności ks. ministra. Ks. Lutosławski postanowił więc zatkać luki w odczycie swego przedmówcy. I oto, co powiedział: od czasu upadku państwa polskiego jasne było, że Polacy nie mogą walczyć na trzy fronty, muszą się więc oprzeć na jednem z państw zaborczych. Austrya już w początkach XIX stulecia dostała się pod wpływ Prus (!), a myśl związku z Prusami jest dla Polaków potworna i wstrętna. Pozostaje więc jedno wskazanie na wieczne czasy: z Rosyą i tylko z Rosyą! Lubecki był wyrazicielem tej zdrowej idei, którą dziś także głoszą najlepsi patryoci polscy (!!!)

Na cesarza Mikołaja I. zwykliśmy patrzeć przez szkła uprzedzeń: tymczasem ten szlachetny monarcha pragnął odrodzić Polskę pod swem berłem i idąc śladami Aleksandra I. oprzeć się na Polakach w walce z biurokracya rosyjską (!!).

Te najlepsze chęci i zamiary cesarza zniweczyło powstanie listopadowe. Powstania tego niewolno usprawiedliwiać młodzieńczą egzeltacyą i czystemi intencyami, bo sprawcy jego byli zbrodniarzami, zabijającymi przyszłość Polski. Rewolucya listopadowa była dziełem nikczemnej prowokacyi"...

Oto do jakich potworności, do jakiego zohydzania najwspanialszych kart historyi Polski prowadzi endecki sposób myślenia!

Kwestya polska w Paryżu. Ciekawy jest stosunek cenzury do kwestyi polskiej. W Paryżu wychodzą dwa codzienne pisma socyalistyczne rosyjskie: „Nasze Słowo", organ soc. dem. i „Zizń", organ partyi socyalistów rewolucyonistów. W n-rze 99 „Nasze Słowo", socyaldemokrata polski K. Zalewski, który pod wpływem sytuacyi obecnej stał się zwolennikiem hasła niepodległości Polski, umieścił artykuł, wykazujący, że socyaliści wszystkich krajów, występując do walki z wojną, powinni wystawić żądanie niepodległości Polski. Cenzura wykreśla cały artykuł, pozostawiając tylko podpis.

Cenzor przytem oświadczył przedstawicielowi redakcyi, iż artykuły w sprawie powyższej nie będą cierpiane. W niedzielę zaś 7 czerwca został zabroniony przez prefekturę policyi odczyt tegoż K. Zalewskiego, p. t. „Obecne położenie Polski", który miał być wygłoszony w języku polskim na zgromadzeniu poufnem, zwołanem przez „Towarzystwo literatów z państwa rosyjskiego". („Naprzód").

Kącik niezłomnych. We francuskiej izbie posłów znajduje się t. zw. „kącik niezłomnych". W rogu sali obrad stoi stół i parę krzeseł, zakryte postumentem ogromnej rzeźby. Siedzi tu zawsze paru „niezłomnych" posłów i dziennikarzy, zwolenników przetrwania aż do końca. Joffre przyobiecanego zwycięstwa nie odnosi... trzeba jednak przetrwać i wszelką słabość wśród ludności cywilnej i posłów zwalczać. Gdy posłowie wchodzą do sali obrad, „niezłomni" pokrzepiają ich kilku słowy, podnoszą w nich ducha. Nazywa się to: „posłów pompować". Skutek jest dobry. Niejeden deputowany wchodzi zgnębiony, a minąwszy „kącik niezłomnych" idzie pogodny, z większem zaufaniem patrząc w niewyraźną przyszłość. Nieszczęsna, za Anglię krwawiąca się, obłąkana Francya!

Literackie papierosy. Z coraz większem zdumieniem przekonywa się świat o potędze organizacyi niemieckiej, wglądającej w najdrobniejsze szczegóły machiny wojskowej. Zwycięża tu sumienność, pracowitość, pedanterya, systematyczność niemiecka. Wchodzi się w najdrobniejsze szczegóły życia wojskowego. Cały naród niemiecki żyje od roku myślą o tem, aby życie żołnierzowi swemu uprzyjemnić, trudy jego zmniejszyć, ulżyć mu. W tym celu także posyła się żołnierzowi na front literackie papierosy.

Dawniej owijane w ryciny, obecnie są owijane w utwór poetycki, wiersz, drobną nowelkę, wyjątek z arcydzieła. Nieraz w rowie strzeleckim padnie oko żołnierza na ten papier i myśl jego nakierowuje w sfery najwyższe ducha...

Wysyłka pakietów do Królestwa Polskiego. C. k. gal. Dyrekcya poczt i telegrafów w Białej ogłasza następujące obwieszczenie:

Do etapowych urzędów pocztowych utworzonych na obszarach, zajętych przez wojska austro-węgierskie, mianowicie w Dąbrowie w Królestwie Polskiem, Jędrzejowie, Miechowie, Noworadomsku, Olkuszu i Piotrkowie wolno wysyłać zwykłe pakiety pocztowe po 5 klgr. wagi pod następującymi warunkami: W pakietach nie wolno wysyłać 1) brudnej bielizny, 2) znoszonych sukien w nieodczyszczonym stanie, 3) broni i amunicyi jakiegokolwiek rodzaju, 4) przedmiotów ulegających łatwo zepsuciu.

Pakiety podlegają przymusowi opłaty, która wynosi zawsze 60 hal.

Deklarowanie wartości, obciążenie pakietu powziątkiem, żądanie doręczenia umyślnym posłańcem albo do rąk własnych adresata i dodanie recepisu zwrotnego, są niedopuszczalne. Pakiety, które powyższym przepisom, albo ogólnym warunkom wysyłki nie odpowiedzą, będą od transportu wykluczone i w danym razie zwrócone nadawcy. Zbadanie zawartości pakietów mogą etapowe urzędy pocztowe przedsięwziąć także w nieobecności adresata. Pakiety ma się podjąć w urzędzie pocztowym miejsca przeznaczenia. Adresata zawiadamia się o nadejściu pakietu przez doręczenie mu adresu posyłkowego. Należytość za takie awizowanie wynosi 4 hal. Odpowiedzialność za pakiety, w ramach istniejących przepisów istnieje aż do chwili wydania pakietów zarządowi wojskowemu. Po wydaniu ich organom tegoż zarządu odpowiedzialność zachodzi tylko wówczas, jeżeli udowodnioną zostanie wina organów pocztowych, podlegających zarządowi wojskowemu.

Wyjazd do Królestwa Polskiego. Z Krakowa wyjechali onegdaj do Królestwa Polskiego: prezydent miasta Dr. Leo, prezes Rady powiato-

wej krakowskiej Dr. Stefan Skrzyński i prezes Izby handlowej Jan Federowicz. Celem podróży jest Miechów, gdzie reprezentanci miasta, powiatu oraz izby handlowej odbędą konferencyę z bar. Dillerem gubernatorem kieleckim, zamieszkałym chwilowo w Miechowie. Konferencya obejmie sprawy ekonomiczne i handlowe, dotyczące Królestwa Polskiego i Galicyi.

Oficer rosyjski o barbarzyństwie wojsk rosyjskich. Pewien oficer rosyjski znajdujący się w niewoli niemieckiej przesłał komendantowi obozu jeńców, w którym się znajduje, następujące, interesujące zeznanie:

Uważam za swój obowiązek zaprotestować przeciwko barbarzyńskiemu postępowaniu naszych dowódców w Prusach Wschodnich. Nie mogę bez zgrozy myśleć o dzikich i okrutnych rozkazach generałów, nakazujących zniszczenie zamieszkałych miejscowości

Z przerażeniem przypominam sobie te zdarzenia. Prawie obłąkani mieszkańcy spalonych miejscowości, wyłącznie starcy, dzieci i kobiety błagały, ażeby im przynajmniej zostawiono mieszkania, bo wszelkie mienie zrabowali żołnierze-maruderzy.

Ja i wielu moich kolegów wiemy o tem, że nawet wyżsi nasi komendanci wywozili do Rosyi fortepiany, sprzęty domowe i wszelkie drogocenne rzeczy. Z wszelką pewnością stwierdzamy, że nasze transporty były przeciążone splądrowanem mieniem. Jestem zupełnie przekonany, że taka organizacya jest zła. Zwycięstwo Niemców można uważać wobec tego za pewne.

Przytoczę nawet kilka nazwisk wyższych oficerów, którzy sumienie swe obciążyli rabunkiem i gwałtami. Komendant miasta Suwałk, rotmistrz **Halulek** kierował przewozem rzeczy zrabowanych w głąb Rosyi. Generał Taulin-Rosenszild, generał Omelianowicz i szef 2 brygady 57 dywizyi, oraz komendanci 225 i 226 pułku piechoty wydali rozkazy palenia miejscowości zamieszkałych i nie brania żywej duszy do niewoli.

Nie mam nic przeciwko temu, ażeby moje świadectwo doszło do wiadomości władz niemieckich. Wojna jest rzeczą straszną, ale zniszczenie mieszkań i majątku spokojnych mieszkańców jest występkiem." Proszę komendanta, ażeby na razie tego pisma oficerów rosyjskich nie publikował.

Z sekty maryawickiej. Wychodząca w Łodzi niemiecka „Deutsche Lodzer Zeitung", pisze o maryawitach tutejszych, co następuje: Z wybuchem wojny liczba maryawitów bardzo znacznie stopniała. Pozostali tylko ci maryawici, którzy z powodu braku funduszów lub innych względów Łodzi opuścić nie mogli. Jakkolwiek ze strony ich duchownych czyni się dużo, aby wiernym przyjść z pomocą materyalną, panuje pomiędzy maryawitami łódzkimi nadzwyczajna nędza. Wśród duchownych maryawickich zaszły także poważne zmiany. Podczas gdy dawniej przy trzech kaplicach czynnych było po dwóch księży, obecnie funkcye te spełnia jeden duchowny, Henryk Jarzymowski. „Biskup" Gołębiowski, rezydując w Łodzi, odbywa obecnie podróże inspekcyjne w okolicznych gminach maryawickich

Prasa niepodległościowa. Na ziemiach Królestwa Polskiego, uwolnionych od Moskala, wychodzą następujące czasopisma niepodległościowe: „Gazeta Polska", „Dziennik Narodowy", „Wiadomości Polskie", „Nowiny", „Robotnik", „Chłopska Sprawa", „Łodzianin", „Bartosz", „Pochodnia", „Niepodległość", „goniec polowy Legionów".

W Warszawie wychodzą tajnie: „Do czynu!" (organ P.P.S.), „Niepodległość" (organ Konfederacyi polskiej)"), „Głos wolny", „O sprawę polską", „W przededniu", „Na naszej ziemi", „Już blizko..", „Podchorąży", „Kiliński"!

Śmierć kapłana od granatu. Z Baligrodu donoszą: Proboszcz baligrodzki ks. Peszek zginął od granatu, który padł na plebanię i zabił go w mieszkaniu. Wśród gruzów i zgliszcz plebanii znaleziono zacnego kapłana polskiego, który znalazł śmierć na posterunku wśród strasznych mąk, trwających kilka godzin.

Zrównanie w prawach do zapomóg. Pisma lwowskie z dnia 1 lipca ogłaszają następujący komunikat w sprawie Legionów polskich:

Na mocy rozkazu austro-węgierskiego Ministra Obrony Krajowej potwierdzonego przez Ministerstwo Wojny wszyscy Legioniści zarówno obywatele austro-węgierscy, jak i obcokrajowcy zostali zrównani w prawach do zapomóg i zasiłków dla swych rodzin z obywatelami austro-węgierskimi, służącymi w armii regularnej.

Ś. p. Władysław Nowakowski, wachmistrz ułanów II. p. Leg. Pol., zginął śmiercią bohaterską dnia 13 czerwca b. r. pod Rokitną. Syn obywatela ziemi kieleckiej, urodzony w Rzerzuśni roku 1888, po ukończeniu nauk w szkole handlowej w Kielcach, wstąpił na kursy handlowe w Warszawie, które ukończył z odznaczeniem. Zmarły pracował szereg lat w cukrowni „Szreniawa", ceniony dla zalet charakteru i niepowszedniej dobroci serca.

Śmierć egzarchy Józefa. Śmierć egzarchy Józefa, wybitn. osobistości w dziejach nowej Bułgaryi, wywołała wszędzie głębokie wrażenie. Egzarcha położył szczególnie zasługi na polu kulturalnem i dla idei narodowego połączenia wszystkich Bułgarów.

Huerta uwięziony. Ponieważ jenerał Orozco, uwięziony zeszłego tygodnia, pozwem wypuszczony na wolność za poręczeniem, zdołał uciec, zarządzono aresztowanie jen. Huerty pod oskarżeniem, że usiłował wzniecić w Meksyku rewolucyę.

Z Dąbrowy.

Towarzystwo opieki nad dziećmi. W piątek p. insp. Ciembroniewicz wygłosił w sali Resursy odczyt na temat „Konopnicka jako autorka biednych". Sympatyczna prelekcya była pełna aluzyi aktualnych, gdy zwłaszcza prelegent zwrócił uwagę słowami poetki, że na lepszy los trzeba samemu pracować i nie żałować potu ni krwi.

Po prelekcyi p. Grabiński zawiadomił, że dochód z prelekcyi pójdzie na „Towarzystwo opieki na dziećmi", objaśnił cele tego Towarzystwa, które w szczególności ma dać moralną rozrywkę dziatwie w czasie wakacyjnym i uchronić ją od żebractwa ulicznego przez zaspokojenie jej najkonieczniejszych potrzeb życiowych. Trzeba spodziewać się, że obywatelstwo naszego miasta wesprze datkami i inną pomocą tak szlachetnie pomyślaną instytucyę.

Komitet kursów wakacyjnych dla nauczycieli w Dąbrowie zawiadamia, że 12 lipca w poniedziałek o godz. 9 rano odbędzie się otwarcie kursów w szkole gminnej przy kościele parafialnym.

„Żywy Dziennik". Przypominamy, że dzisiaj d. 11 b. m. odbędzie się w sali Resursy dąbrowskiej „Żywy Dziennik"

Początek o godz. 5 i pół popoł. punktualnie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 10 lipca.

(mj.) Na terenie lubelskim wysokie napięcie trwa w dalszym ciągu. Ostatnie depesze donoszą o zaciętych walkach na wzgórzach na północ od Kraśnika. Można przypuszczać, że walki te potrwają czas dłuższy, nim armiom sprzymierzonym uda się złamać ostatecznie nowy rezerwoar rosyjskiego żeru dla armat.

Na innych frontach przeciw Moskwie panuje względny spokój. Jest to prawdopodobnie cisza przed nawałnicą. Publiczność, łaknąca ciągle silnych wrażeń i prąca armię prędzej, niż na to siły fizyczne i warunki prowadzenia wojny pozwalają, musi przygotować się na pewną cierpliwość, która zresztą nie będzie zbyt długą, a przyniesie w następstwie nowiny, szarpiące najsilniej szymi nerwami.

Pod Dardanelami i we Francyi stan rzeczy niezmieniony, o ile idzie o wypadki istotne. Mniejwięcej to samo można powiedzieć o terenie włoskim. Wszystkie ataki Włochów na lądzie łamią się bez skutku w bohaterskim oporze armii austryackiej. Na morzu ściga Włochów niepowodzenie. Łodzie podwodne austryackie do dzielnych sukcesów niedawnych dodały nowy, zatopiwszy na północnym Adryatyku krążownik włoski „Amalfi".

Telegramy „Gazety Polskiej"

Depesze prywatne.

Rzekome plany Niemiec przeciw Anglii.

BERLIN 9 lipca. Donoszą z Kopenhagi: „Matin" pisze na temat rzekomego zamiaru Niemców zaatakowania Calais. Dlaczego przedsiębiorą ten właśnie zamiar, dlaczego chcą zająć tę właśnie przystań, która jest niewątpliwie ważna, co jednak mały tylko może mieć wpływ na silną pozycyę strategiczną armii francuskiej? Wielką rolę odgrywają w tem fantastyczne marzenia Niemców. Calais według ich mniemania jest kluczem do Anglii. Gdy przystań będzie w ich posiadaniu, chcą w niej ustawić olbrzymie działa, które będą ostrzeliwać Dover i całe wybrzeże. Jeżeli to się stanie, mają sprowadzić małe łodzie aluminiowe. Wtedy urzeczywistni się dawny plan Napoleona: żołnierze przekroczą Kanał, gromady łodzi podwodnych zaczną torpedować flotę angielską, powietrze napełni się Zeppelinami i „gołębiami", z których spadną chmury materyałów wybuchowych, ale, aby się to stało—Calais musi być wzięte naprzód.

„Moskale za miesiąc będą gotowi".

ROSENDAAL 9 lipca. „Deuxieme Siecle" pisze: Moralność wojsk niemieckich jest jeszcze zawsze znakomita. Potwierdza to list pewnego oficera belgijskiego, który miał niedawno do czynienia z jeńcami niemieckimi, między którymi znajdował się niemiecki porucznik rezerwowy. Porucznik ten powiedział: „Lepiej poledz na polu chwały, niż dostać się w ręce nieprzyjaciela — to jest nasze hasło. My wszyscy wierzymy niezłomnie w zwycięstwo. Za miesiąc Moskale będą gotowi, potem przyjdzie kolej na was". — „A Włochy?" — „Z tymi kłopot najmniejszy". Oficer belgijski wychwalał znakomite uzbrojenie i odwagę Niemców i mówił o ich przekonaniu, że zwyciężą cały świat nieprzyjaciół.

Transporty amunicyi dla Rosyi.

BUKARESZT 9 lipca. „Universul" donosi z Gałacu: Wczoraj o 7 i pół wieczorem przejechało wzdłuż przystani gałackiej ku Reni 4 parowce rosyjskie z 8 holownikami, które wszystkie wiozły dla Rosyi amunicyę i latawce. Amunicya dostała się drogą na Soluń.

Wybuch w Kronsztadzie.

KOPEHAGA 9 lipca. Donoszą tu z Petersburga: W arsenałach kronsztackich wyleciał w powietrze wskutek wybuchu cały skład amunicyi. Mówią, że to zamach rewolucyonistów i że zginęło przy tem wielu robotników, a wielu zostało pokaleczonych.

Pesymizm w Anglii.

LONDYN 8 lipca. (Izba lordów). Lord Midleton przedłożył rezolucyę, ażeby rząd ograniczył wydatki państwowe, o ile nie dotyczą one celów wojennych. Maska powinna być zdjęta i powaga sytuacyi wyjaśniona. Dług wojenny, jeżeli wojna skończy się w marcu 1916, będzie wynosił 1,293 mil. f. szt. (około 30 miliardów koron), a płace wojskowe około 19 mil. f. szt. Gdyby sojusznicy dotrzymali spłaty pożyczki, powstałby mimo to deficyt roczny w kwocie 14,250,000 f. szt. (około 380 milionów koron). Mówca skończył słowami: Zdaje się, że nie byliśmy do wojny przygotowani ani militarnie ani finansowo.

Lord Haldane zarzucił ministerstwu rozrzutność. Anglia po wojnie będzie całkiem innym krajem, o wiele uboższym. Straci korzyść prestige'u przeszłości i tradycyi, nie będzie miała takiego nadmiaru kapitału jak inne państwa. Musi się zacząć inne wychowanie kupców i przemysłowców, ażeby wytrzymać nową konkurencyę.

Rosnący niepokój we Włoszech.

CHIASSO 8 lipca. Włoski sztab generalny nie podaje w dalszym ciągu listy strat. Wywołuje to tem większy niepokój ludności, zwłaszcza, że z północy przybywa mnóstwo pociągów z rannymi. Szpitale ferrarskie są już przepełnione.

Włoska partya socyalistyczna chce dnia 31 lipca uczcić uroczyście rocznicę zamordowania Jaures'a (zdecydowanego przeciwnika wojny P. R.)

Setki kobiet z próżnymi garnkami pojawia się przed ratuszem weneckim, ażeby upomnieć się z powodu nędzy, jaka panuje w Wenecyi wskutek złej aprowizacyi.

Obawa o Wenecyę.

BERLIN 9 lipca. Piszą z Lugano: Z powodu wypadków nad Soczą wywieziono z Wenecyi kilku pociągami w głąb Włoch najcenniejsze dzieła sztuki i bibliotekę pałacu dożów. Garnizon medyolański tworzył eskortę. Ucieczka bogaczy weneckich stała się ogólną.

Manifest do żołnierzy włoskich.

LUGANO 8 lipca. „Ag. Stef." donosi z oburzeniem, że z balonów austryackich zrzucono manifesty, donoszące żołnierzom włoskim o zwycięstwach w Galicyi i o prawdziwych powodach wojny włoskiej.

Rosya nie posyła na Bosfor.

BUDAPESZT 8 lipca. „Az Est" donosi z Bukaresztu, że Rosya porzuciła ostatecznie plan wysłania wojsk na Bosfor. Siły, na ten cel przeznaczone, pójdą na Kaukaz.

OGŁOSZENIA.

KONKURS.

W okręgu Dąbrowa górnicza w Polsce są do obsadzenia, na razie prowizorycznie, dwie posady

LEKARZY OKRĘGOWYCH

z siedzibą **w Żarkach i Strzemieszycach** i jedna posada lekarza miejskiego **w Dąbrowie.**

Do każdej posady lekarza okręgowego jest przywiązana płaca stała rocznie **3.000** koron, lekarz miejski otrzyma **2.000** koron. Obowiązki lekarza określi osobna instrukcya służbowa.

Starający się o te posady muszą być doktorami wszech nauk lekarskich albo lekarzami uprawnionymi do wykonywania całej praktyki lekarskiej — wykazać się świadectwem zdolności fizycznej jako też znajomością języka polskiego. Kandydaci z położnicem wykształceniem mają pierwszeństwo. Odpowiednio udokumentowane podania należy przedłożyć do dn. 1 sierpnia 1915 r. c. i k. Komendzie obwodowej w Dąbrowie górniczej w Polsce, gdzie też można otrzymać bliższe informacye.

C. i k. Komendant obwodu
BALZAR pułkownik m. p.

C. i k. Komenda obwodowa w Pinczowie.

E.N. 584

KONKURS

W obwodzie zawiadywanym przez c. i k. Komendę obwodową w Pinczowie będzie utworzoną posada

lekarza okręgowego

z siedzibą w **Pinczowie** dla tamtejszego okręgu sanitarnego.

Posada ta będzie na razie prowizorycznie nadana. Do tej posady przywiązane są pobory w kwocie 3000 K rocznie.

Obowiązki lekarskie będą w osobnej instrukcyi służbowej podane.

Kandydaci muszą być doktorami wszech nauk lekarskich a wykazać się mają świadectwem fizycznej zdolności, nieposzlakowanej moralności oraz znajomością języka polskiego.

Kandydaci z wykształceniem położniczem mają pierwszeństwo.

Odpowiednio udokumentowane podanie należy najdalej do 20. lipca 1915 r. przedłożyć c. i k. Komendzie obwodowej w Pinczowie rezydującej jednak w Działoszycach.

C. i k. Komenda obwodowa w Pinczowie.

E. N. 584

KONKURS

W obwodzie zawiadywanym przez c. i k. Komendę obwodową w Pinczowie, będzie utworzoną posada

lekarza okręgowego

z siedzibą w WIŚLICY dla tamtejszego okręgu sanitarnego.

Posada ta będzie na razie prowizorycznie nadaną.

Do tej posady przywiązane są pobory w kwocie 3000 koron rocznie.

Obowiązki lekarza będą w osobnej instrukcyi służbowej podane.

Kandydaci muszą być doktorami wszech nauk lekarskich a wykazać się mają świadectwem fizycznej zdolności, nieposzlakowanej moralności oraz znajomością języka polskiego.

Kandydaci z wykształceniem położniczem mają pierwszeństwo.

Odpowiednio udokumentowane podanie należy najdalej do 20 lipca 1915 przedłożyć c. i k. Komendzie obwodowej w Pinczowie, rezydującej jednak w Działoszycach.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 12-go Lipca 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 11 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Niecałe 3 mile od linii kolejowej Dęblin-Lublin-Chełm!

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Położenie na całej widowni wojennej niezmienione.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Nowe usiłowania Anglików, ażeby po północnej stronie Ypern wziąć w posiadanie naszą pozycyę nad Kanałem nie powiodły się zupełnie. **Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty.**

Ofiarą ognia francuskiego padło w ostatnich dniach 40 osób w mieście Levin (miasto francuskie), z czego 10 osób zabitych.

Między Ailly i Apremont ataki francuskie z granatami ręcznymi bez skutku.

W Lesie Kapłańskim złamał się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela gwałtowny atak francuski, przygotowany przez równie gwałtowny atak artyleryi. Atak zmierzał przeciw pozycyom niemieckim na wschód i południowy wschód od Sondermach (na południowy-zachód od Munster).

NA WSCHODZIE.

W ostatnich dniach odbyły się miejscowe walki **koło Krasnostawu** ($2^1/_3$ mili na południe od linii Dęblin-Lublin-Chełm,) **które wszędzie wypadły dla nas pomyślnie.**

Zresztą na terenie wojennym, gdzie walczy armia niemiecka, nie zdarzyło się nic nowego.

Odparcie kłamliwych wiadomości rosyjskich.

WIEDEŃ 11 lipca (T. B. K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rosyjskie przedstawienie ostatniego zdarzenia pod Kraśnikiem, według którego Rosyanie rzekomo nas odrzucili i między 5 a 7 lipca około 11,000 naszych jeńców mieli zabrać jakoteż zdobyć kilka karabinów maszynowych, jest niezmiernie przesadzone. Nie może—co prawda—dziwić, że komenda rosyjska, która od dwu miesięcy z górą nie miała nic pocieszającego do zakomunikowania, której wojska od Dunajca po Bug i Złotą Lipę, a od Karpat na północ od Kraśnika i Zamościa się cofnęły, uznała za dogodną sposobność zysk kilku kilometrów szerokości ogłosić światu i łaknącym czegoś lepszego aliansistom jako możliwie wielkie zwycięstwo. Jak obwieściliśmy w naszym komunikacie sztabu jeneralnego z 8 lipca, cofnęliśmy jedynie z gościńca Kraśnik-Lublin o 4 klm. wysuniętą naszą grupę wojenną przed frontem ogólnym, a to przed atakującym z frontu i od flanków nieprzyjacielem. **Całe to lokalne cofnięcie odbyło się bez żadnego wpływu na grupy sąsiednie i samo przez się rozumie się bez żadnego wpływu na ogólne nasze jak przedtem tak i potem pomyślne położenie.** Wszystkie innego rodzaju przedstawienia rosyjskie są dla zrozumiałych względów politycznych ponad wszelką miarę przesadzone.

ZWOŁANIE KOMISYI ROSYJSKO-POLSKIEJ.

WIEDEŃ 11 lipca. (B. T. K). „Nowoje Wremia" donosi: Komisya rosyjsko-polska w Petersburgu zebrała się po raz pierwszy pod przewodnictwem premiera Goremykina na dzień 5 lipca. W posiedzeniu wzięli udział: członkowie Rady państwa: Chwostow i prof Bagalej (?), członkowie Dumy: Szubinskij, Balassow, Książe Swiatopełk Mirskij, z Polaków: **hr. Wielopolski, Dmowski, Grabski, Harusiewicz, Dobiecki.** Członek Rady państwa Samarin, choć zaproszony na posiedzenie, nie wziął w niem udziału. Z przedstawicieli rządu obok Goremykina był także obecny sekretarz stanu Krzyżanowski.

Z KOMENDY LEGIONÓW POLSKICH.

WIEDEŃ 11 lipca (T. B. K.) Komenda Legionów polskich wzywa wszystkich obywateli Polaków, poddanych obcych prowadzących wojnę państw, którzy chcą wstąpić w Legiony polskie, ażeby bezzwłocznie zgłosili się po informacye do Komendy we Lwowie. Zarazem Komenda wzywa wszystkich legionistów, którzy dostali się do niewoli rosyjkiej, a potem z niej uszli, ażeby bez względu na przynależność pułkową zgłosili się do Biura informacyjnego Legionów.

Dzienniki krakowskie ogłaszają **rozkaz Komendy II Brygady Legionów polskich, który wskazując na znakomity sukces ataku, dokonanego dnia 13 czerwca przez dwa szwadrony kawaleryi pod komendą poległego przytem na polu chwały rotmistrza Wąsowicza na oszańcowane pozycye nieprzyjaciela.** wyraża się: „Atak ten zostanie uwieczniony w historyi Legionów polskich jako najświetniejszy czyn kawaleryi. Każdy, kto wziął udział w ataku, może wykrzyknąć ze słuszną dumą: „Należy nas naśladować! Wszyscy uczestnicy ataku będą przedstawieni do najwyższego odznaczenia".

Migawki piotrkowskie.

I.

Pociąg rusza.

Opuściwszy Katowice, zdążamy ku Częstochowie. Naprzeciw mnie siedzi żołnierz austryacki. Widząc mnie w mundurze legionisty i orzełka polskiego na czapce, rozpoczyna gawędkę w języku polskim z akcentem siekaniny węgierskiej. Jak się z rozmowy dowiaduję, jest to Węgier, umiejący po polsku.

Na odgłos naszej dość głośnej rozmowy wychyla się z drugiego przedziału pikelhauba pruska. Jakaś twarz starsza, okolona zarostem spogląda na mnie, przypatruje się i przysłuchuje rozmowie. Za chwilę wsuwają się do naszego przedziału trzy pruskie mundury i czystą polszczyzną pozdrawiają mnie, częstują ciastami i cygarami.

To Polacy w służbie armii pruskiej.

— Wracamy z trzydniowego urlopu... oczy mu się śmiały radością... do linii wracamy, na tego psubrata Mocha!

— Trochę rozweseliliśmy się, ale to nic nie szkodzi — i zaczął grać na harmonijce ustnej wesołą jakąś piosnkę. Inni dwaj, objąwszy się za ramiona zaczęli tańczyć.

Zapatrzyłem się na tę trójkę polską w pruskich mundurach:

— Polacy z Poznania... jakież to miłe spotkanie,... choć mundur nie polski. Z miłej gadaniny wytrąciło mnie wejście w tej chwili jakiegoś legionisty.

— A, jeszcze jeden nasz brat! pan legionista! Czołem! — przywitał przybyłego żołnierz z harmonijką.

— Guten Tag! — Legionista przysiadł się koło mnie. Fahren Sie nach Piotrków?...

— Tak, a wy?... Możecie mówić po polsku, bo to też Polacy, chociaż w mundurach pruskich, a ten... — wskazałem na przeciw — choć Węgier, lecz też po polsku rozumie.

— Was sagen S'?...

— Verstehen S' polnisch? — pytam zdziwiony.

— Nein, ich bin Legionär, aber aus Wiener Kompagnie...

Spojrzeliśmy wszyscy po sobie... i... buchnęliśmy radosnym śmiechem. Dziwny zbieg okoliczności:

Z żołnierzami pruskimi i z Węgrem rozmawiam po polsku, a z legionistą polskim... po niemiecku!

II.

Jak muchy miód, obsiedliśmy wielki stół pośrodku kwaterowej izby, oświetlonej żółtym blaskiem trzech silnie kopcących łojówek. Pogawędka o znojach i przeżyciach wojennych w niekrępujących się niczem słowach i określeniach rozbrzmiewała po izbie, przeplatana gęsto dowcipami i wybuchami szczerego śmiechu.

Otworzyły się nagle drzwi i wszedł jakiś „cywil".

— Z czemże Bóg do nas prowadzi? — zagaduje pierwszy z kraju.

— Wieczór dobry. Kto jest komendantem kwatery?

— Ano, jest ci sobie jeden taki... kapral, lecz jest teraz przeźroczysty i użrzeć go niema jako A z czem Bóg przywiódł?

— Jestem legionistą, proszę panów. Zaciągnąłem się teraz w Krakowie, a komenda mnie tu odesłała... Czy znajdę tu nocleg?

— Nocleg? Tu?... ano, chyba pod mojem łóżkiem...

— Jeśli się tak deszczu boicie...— wtrącił drugi.

Gość się zmieszał.

— Miejsce się znajdzie — pospieszyliśmy, widząc pomieszanie na twarzy przybyłego. Tymczasem niech pan siada koło nas i opowie nam swoje natchnienie, które pchnęło pana w nasze szeregi... to musi być ciekawe.

— Słyszałem tyle o Legionach,... więc też chciałem służyć...

— Także się pan wyrwał!

— Akurat w czas zachciało się panu walczyć?

— Panu się może zdaje, że tu za przypieckiem się człek grzeje? Co?

— Tak znowu nie, na najgorsze jestem przygotowany.

— To jeszcze mało.

— Więc?

— Więc musi się pan przygotować i na to, że nie będzie pan miał gdzie spać, jak dziś naprzykład, jedzenie marne, wstrętne i mało, we wszystkiem nieporządki, byle kapral zwymyśla pana...

— ...Za jakieś malutkie głupstwo czekają pana szpangi lub słupek...

— Coś kiepskie było pańskie natchnienie...

Posypały się drwiące, pełne szyderskiego śmiechu przymówki.

Nowicyusz słuchał, wyszczerzając szeroko oczy i spoglądając z niewiarą w koło.

— Tak, tak panie łaskawco, póki czas zmykaj pan choćby do Chin i tam zaciągnij się pan do chińskiego wojska. Lepiej, sto razy lepiej, niż do Legionu...

— Mówię panu, uciekaj pan jak najprędzej, bo później będziesz klął, na czem świat stoi.

Wszystkich oczy zwróciły się na przybysza, pilnie go obserwując i badając głębokie jego zamyślenie się nad sobą.

— No jakże? — wytrąciłem go po chwili z zadumy.

— Panowie mi odradzacie.. Hm,... Jeśli tak jest, jak mówicie, to jest źle, ale... cóż to dziwnego... to przecież wojna... Kto się kuli nie boi i śmierci w oczy patrzy, ten nie zlęknie się też i chłodu, ni brudu...

— Ależ panie, pan jeszcze nie służył, więc pan nie ma pojęcia, jak to wszystko z bliska wygląda,... jeszcze raz radzę panu wcześnie, póki nie zapóźno, wydzieraj pan stąd i nie pchaj się pan w naszą czeredę... poco to panu?... Za miesiąc będzie pan chciał, ale cóż... za późno kwiateczku...

— No jakże? zostaje pan, czy zwiewa? — zagadnąłem go wreszcie, do tej pory przysłuchując się tylko ciekawej rozmowie.

— A jak pan radzi?

— Ja?... poradzę panu, ale dopiero po pańskiej decyzyi, takiej stanowczej, nieodwołanej, by moje zdanie nie odgrywało tu żadnej roli. Niechże się pan sam namyśli naprzód...

— Nie mam się co namyślać.. powiedziałem, że jeśli się ktoś kuli nie lęka, to się i biedy nie przerazi. Zatem tak, czy owak, przyjechałem, więc też już zostanę, choćby było jak najgorzej. Czem jest trud, chłód i głód wobec życia, które się poświęca.

— Niechże pan teraz posłucha, co powiem: Brać panu nałgała, co niemiara... Nie tak straszna teściowa, jak ją świat maluje...

— Więc... czemuż mi panowie tak odradzali? — Zdziwionemi oczyma spojrzał wokoło. Chytry śmiech na wszystkich osiadły twarzach zmieszał go do reszty. Nie rozumiał, co to wszystko ma oznaczać... Czy zadrwiono z niego tak nieprzyjemnie, czy śmiano się z jego stanowczości i zamiaru powziętego...

— Taki to już ich system — odparłem zaraz — Legion, rozumie pan, musi mieć ludzi z zapałem, ogniem, z pełnem poświęceniem, nie zrażających się niczem, ni brakiem łóżka, ni czasowym głodem. Naszą ideą jest bój, krwawy, zacięty, i tylko bój, a nie spekulacya i krętanina. Niech mi pan wierzy, ten, który po cichu drugiego płoszy, to napewno spekulant, jakiś szwindler, któremu mundurek legionowy bardzo przypada do gustu, a któremu zapach dymu się nie podoba i w nosek swierzbi. Taki paniczyk chciałby pobrzdękiwać szabelką o trotuary, ale broń Boże położyć się na słomie, a pójść w pole... oho!... mowy niema... Tu takich nam nie potrzeba,... my wstydu nie chcemy... a za jednego mogą i cierpią wszyscy... Więc też brać straszy, maluje sadzą na marmurze, narzeka, by tchórza przepłoszyć, a kto się słów nie ulęknie, ten ma hart w duszy, to prawdziwy zapał, ślepy na drobnostki. Taki też zostaje i jako godnego służby w Legionach witają strzelcy ze szczerą radością... Pan zdał egzamin wstępny, witamy więc pana, jako członka, jako towarzysza broni, idei, znoju i trudu wojennego...

Zeszli się wszyscy, a otoczywszy przybyłego powitali serdecznie, śmiejąc się hałaśliwie ze zmieszanej jego miny, drgającej wstydem skromności i przebłyskami wewnętrznego zadowolenia ze zdania ciekawego egzaminu.

— To z was takie morusy, taka wiara!... a niechże was kule!...

T. Ordża, podof. Leg. Polsk.

Echa Zagłębia.

Na temat samorządu gminnego.

Gminy nasze wiejskie posiadają samorząd, który wprawdzie nie jest doskonały, jednakże, dopuszczając choć częściowo inicyatywę i możność stanowienia o sobie samych gminniaków, stanowi już pewną organizacyę i w czasach nadzwyczajnych, jak np. podczas obecnej wojny, umożliwia egzystencyę gminy jako jednostki zbiorowej. Ustawa gminna nie została przez władze okupacyjne zmieniona, funkcyonuje pomimo swej niedoskonałości.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa miast. Miastami rządził sam rząd bez najmniejszego udziału mieszkańców. Ustawa miejska wyraźnie starała się odsunąć element społeczny, pozostawiając wyłącznie prawo gospodarki miejskiej władzom państwowym. To też z chwilą kiedy władze dawniejsze ustąpiły, mieszkańcy miast pozostali zupełnie bezradni; pozostała gromada ludzi bez rządu i jakichkolwiek organizacyi. Starano się wytworzyć czasowy rząd i własnemi siłami zapewnić sobie bezpieczeństwo publiczne, a w gospodarce zastąpić nieobecnych urzędników. Robiono to ze względu na okoliczności dorywczo, jednakże, przyznać trzeba, robiono na ogół nieudatnie.

Nie dowodzi to bynajmniej, że społeczeństwo nasze samodzielnie rządzić się nie potrafi. Na błędy popełniane wpłynęła zupełnie inna okoliczność, mianowicie oryentacya polityczna. Pewna grupa polityczna, uprawiająca lojalność i ugodę „bez zastrzeżeń" z Rosyą korzystając z ogólnego zamętu i braku równowagi umysłowej, wywołanego paniką wojenną, całkowicie prawie zawładnęła umysłami.

Przyszło to tem łatwiej, że, propagując politykę bierności, zjednała sobie znaczną ilość jednostek biernych, których w żadnem społeczeństwie nie brakuje. W gruncie rzeczy grupa ta, propagując bierność, bierną sama nie pozostała. Przedstawiając przesadnie potęgę Rosyi i przychylność jej względem Polaków, słabość państw centralnych, rzekome sukcesy wojsk rosyjskich, utrwalając przekonanie, że dawny rząd lada chwila powróci, wytwarzała lojalność względem praw i rządu rosyjskiego, tamowała wszelką inicyatywę i samodzielność społeczną. Objawy samodzielności miały być przez przywrócony rząd surowo karane, natomiast pokora nasza i lojalność ściągnie na nas niewidziane łaski i zupełnie nas uszczęśliwi. Wychodząc z tego punktu widzenia, wszystkie rady miejskie starały się oprzeć swoją działalność na prawie rosyjskiem. Ustawę miejską, wykluczającą nawet myśl o udziale społeczeństwa, starano się przystosować do szerokiego samorządu, niezbędnego w czasach wojennych.

Tracono dużo pracy i energii, tworzono dziwolągi prawne, jednakże wszelkie wysiłki, ażeby z żaby zrobić wołu do żadnego rezultatu nie doprowadziły. Zaznaczyć należy, że pozostawieni przez rząd rosyjski prezydenci i burmistrze, jakkolwiek w znacznej większości Polacy, dołożyli wszelkich starań, ażeby prawo rosyjskie pozostało nieskażone przez samorząd i zdobyli sobie smutną sławę tamowania wszelkich dążeń, społecznych. W takich warunkach, społeczność miejska długo egzystować nie mogła; doszła do punktu martwego, poza który już iść nie było możności. Z dziwnym uporem i wytrwałością była zwalczana wszelka krytyka i każda myśl o samodzielności, myśl, że instynkt samozachowawczy wyższy jest, niż prawo rosyjskie, że życie i okoliczności zmuszają społeczeństwo do wytwarzania nowych praw i organizacyi.

Starania N. K. N. i pomoc przy organizacyi spotkała się ze stanowczą opozycyą, pomimo tego, że ludzie dobrych chęci, politycznie i społecznie wyrobieni, oznajomieni z zarządami innych miast polskich mogli oddać nieocenione usługi i pełnić funkcye czasowego centralnego rządu. Cóż, kiedy wszystko to nie było przewidziane przez prawo rosyjskie i nosiło cechy nielojalności. To też rady miejskie smutnie zapiszą się w historyi naszej.

Pomimo zupełnego prawie zaniedbania spraw gospodarczych, rady nie osiągnęły ani jednej zdobyczy narodowej. Idea państwowości polskiej nie została spopularyzowana, o gospodarce polskiej społeczeństwo wyniosło błędne ale niepochlebne wrażenie; w sprawie spolszczenia szkół i instytucyi rady nie wykazały prawie żadnej energii. Wszystko pozostało, jak było, a czas ubiegły uważać należy za stracony.

Władze okupacyjne wprowadzają nową wyraźnie tymczasową ustawę miejską. Celowość ustawy i jej przydatność dopiero życie wykaże.

Sosnowiec.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Od redakcyi. Redaktor naczelny naszego pisma wyjechał przed dwoma tygodniami na czas dłuższy. Dlatego prosimy zwracać się we wszystkich sprawach redakcyjnych do redaktora odpowiedzialnego.

Nabożeństwo za poległych Legionistów odbędzie się dzisiaj o godz. 8 rano w kościele parafialnym w Dąbrowie.

I brygada Legionów stoczyła niedawno szereg zwycięskich bitew w Królestwie, nową okrywając się chwałą. Odznaczył się znów I pułk ob. Śmigłego (Rydza), podpułkownika. Berbecki został zraniony w nogę (lekko), mimo tego pozostał w szeregach. Adjutant II p. Toporczyk został silnie potłuczony. Padł jeden z wybitnych Beliniaków Dudzieniec.

Opowiadają legioniści o strasznych okrucieństwach Moskali w Radomskiem i Lubelskiem. Rosyanie pono zabierają ze sobą i pędzą wszystkich mężczyzn, nawet starców.

Wystawa obrazów w Będzinie. W niedzielę d. 11. b. m. otwartą została w gmachu Szkoły handlowej w Będzinie wystawa obrazów artysty malarza Wacława Orłowskiego.

Dochód z wejścia na wystawę (20 groszy i 10 dla dzieci i uczącej się młodzieży) dla głodnych miasta Będzina.

Wystawa otwarta od 10 do 1 i od 3-ej do 7-ej na przeciąg jednego tygodnia.

Ofiara na Dep. Wojsk Legionów. Obywatel G-ski złożył w Emisaryacie Dep. Wojsk N. K. N. w Dąbrowie zebrane w Będzinie nastp. składki: G-mi 0,50 k., K. T-ski 0,50 k., J.-C-y 0,35 k., Wł. L-cki 1,00 k., St.-R-ski 1 00 k., Gr-cki 1.00 k., W. S-ski 0,50 k., W. Kr-ski 5.00 k., I. J. 3 00 k., K. L-wicz 3.00 k., N. P. 1.00 k., W. K. 25,00, k., F. M. 3.00 k., Krąkowski 3.00 rb. na rodziny legionistów W. P-ski 0.50. W. Ch-ski 0.50 J. R. 0.40 W. W. 1.00. Batory 2.00. P-ska 0.10. Razem 52 rb. 35 kop.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Depesze prywatne.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 8 lipca. (A. Tel. Milli). Główna kwatera prasowa donosi:

Na froncie dardanelskim nie zdarzyło się dnia 7 lipca pod Ari Burnu nic ważnego.

Przed Seddil Bahr wojska nasze zajęły dwa rowy nieprzyjacielskie przed naszem prawem skrzydłem i obsadziły.

Wysłane przez nasze centrum kolumny wywiadowcze zaatakowały nieprzyjacielskie rowy strzeleckie i zdobyły mnóstwo amunicyi i innego materyału wojennego.

Na lewem skrzydle trwał lekki ogień piechoty i artyleryi jakotęż miotanie bombami.

Przed południem latawiec nieprzyjacielski rzucił 3 bomby na Gallipoli, bez wyrządzenia szkody.

Nasze bateryje anatolskie zniszczyły nieprzyjacielskie mosty ładownicze przed Teke Burnu i ostrzeliwały namioty obozu nieprzyjacielskiego.

Na innych frontach nic nowego.

Klęska Anglików w Mezopotamii.

KONSTANTYNOPOL 8 lipca. Według wiadomości prywatnych z Bagdadu wierne Turkom plemiona Elkiab i Devrek, zamieszkujące okolicę rzeki Karun na terytoryum perskiem, zaatakowały wojska angielskie w okolicy Hasalie i Elmare, wzięły 1.000 Anglików do niewoli, zdobyły 6 armat, 2 karabiny maszynowe, mnóstwo amunicyi i środków żywności. Oprócz tego nieprzyjaciel miał straty w zabitych i rannych.

Miny na morzu Białem.

BERLIN 10 lipca. Donoszą z Sztokholmu: Według „Aftonbladet" w ciągu jednego tygodnia cztery parowce angielskie uderzyły na morzu Białem niedaleko Archangielska na miny, założone przez Niemców.

Wybuch w angielskiej fabryce prochu.

LONDYN 9 lipca (B. R.). W fabryce prochu Hounstow pod Londynem nastąpiły o 9 rano dwie gwałtowne eksplozye, jedna za drugą. Olbrzymie chmury dymu były widoczne na kilka kilometrów. Rozmiary szkody jeszcze nieznane.

Ataki na Milleranda.

GENEWA 10 lipca. Według wiadomości dziennikarskich deputowany Fabre zażądał we wczorajszej interpelacyi ustąpienia ministra wojny. Premier Viviani wystąpił w obronie Milleranda i postawił kwestyę zaufania. Izba poszła za Vivianim.

Rada, dana Grecyi.

BAZYLEA 9 lipca. „Baseler Nachrichten" piszą: Na radę, daną przez posła niemieckiego w Atenach, wszystkie śródziemnomorskie handlowe okręty greckie pomalowały kadłuby okrętowe w sposób, wpadający w oczy, a to w barwach narodowych.

„Do narodu rosyjskiego".

BUDAPESZT 9 lipca. Do „Az Est" depeszują z Bukaresztu: „Nowoje Wremia" pod tytułem „Do narodu rosyjskiego" zamieszcza sensacyjny artykuł, gdzie czytamy: Z dotychczasowego posuwania się nieprzyjaciela trzeba wnioskować, że będzie prowadził dalszą ofenzywę i zajmie dalsze nasze tereny. Podając te wiadomości, nie możemy zamilczeć, że Rosyanie cofną się na przygotowaną i bezpieczną linię przed nieprzyjacielem. Wojska nieprzyjacielskie zamierzają wielką ofenzywę na najurodzajniejsze okolice Rosyi, gdzie zamierzają zaopatrzyć się w bogate środki żywności i inne rzeczy pożyteczne. Aby plan nieprzyjaciela udaremnić, należy przewieść wszystko z okolic zagrożonych w głąb kraju. O ile to byłoby niepodobnem, należy wszystkie cenne materyały i przedmioty zniszczyć. Gdyby nie zrobiła tego ludność, zrobią to tylne nasze straże. Nieprzyjaciel powinien zastać gołą tylko i opuszczoną ziemię. Interes jednostki musi być podporządkowany całości. Rosya przeżyła już nieraz ciężkie dni, więc i tę wojnę doprowadzi szczęśliwie do końca.

Jenerał Russkij—wicegeneralissimusem?

BERLIN 10 lipca. Z Petersburga donoszą: Jenerał Russkij, który przed niedawnym czasem z powodu nieporozumień z w. ks. Mikołajewiczem otrzymał urlop rzekomo dla poratowania zdrowia, obejmuje z dniem dzisiejszym naczelną komendę na froncie północno-zachodnim. Otrzymał już szczególne pełnomocnictwa, a nie jest wykluczone, że będzie mu danym tytuł wicegeneralissimusa.

„Wojna światowa zbliża się do końca".

BUDAPESZT 10 lipca. Donoszą tu z Paryża: „Petit Parisien" donosi, że minister socyalistyczny Guesde zakomunikował deputacyi robotniczej w Bethune sensacyjną wiadomość, iż wojna światowa zbliża się do końca i będzie trwała co najwyżej jeszcze 3 miesiące. „Pet. Par." na telegraficzne zapytanie otrzymał odpowiedź od ministra, że słów takich użył rzeczywiście, gdyż ma dane do tego optymistycznego sądu.

Bułgarya a czwórporozumienie.

PETERSBURG 9 lipca (na Kopenhagę). „Riecz" podkreśla niezmierną wagę, jaką ma dla Rosyi otwarcie Dardanelów, nietylko dla wywozu płodów rosyjskich, ale także dla dowozu amunicyi do Rosyi. Ze względu na znane okoliczności Rosya nie może jednak wspierać tej akcyi militarnie, ale tylko dyplomatycznie. Tutaj należy mieć na uwadze przedewszystkiem Bułgaryę. Ale rokowania z Bułgaryą nie posuwają się naprzód, ponieważ czwórporozumienie nie może dać żadnych gwarancyi, że życzenia Bułgaryi zostaną spełnione. Z drugiej strony Niemcy mają decydujący wpływ na Turcyę.

Arcyksiążę Fryderyk w Czerniowcach.

CZERNIOWCE 9 lipca. Wczoraj po-południu bawił tutaj naczelny wódz armii austro-węgierskiej, arcyks. Fryderyk. Miasto było świątecznie udekorowane. Arcyksiążę przyjął deputacyę duchowieństwa wszystkich wyznań, szefów władz i urzędów państwowych, radę miasta i liczne deputacye ludności. Arcyksiążę w odpowiedzi na serdeczne powitanie dał wyraz radości, że uwolnienie miasta i kraju od ucisku rosyjskiego wywołało ogólny entuzyazm, oraz wypowiedział przekonanie, że **zwycięski i zaszczytny pokój** uleczy rany, na jakie kraj został narażony. Wieczorem arcyksiążę opuścił miasto, żegnany owacyjnie przez ludność.

Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.